

ANDRZEJ M. FALIŃSKI

## O KRYZYSIE W FILOZOFII NAUKI

A. Motycka: *Ideal racjonalności. Szkice o filozoficznych rozdrożach nauki*. Wrocław-Kraków-Gdańsk-Łódź, Ossolineum, 1985, 363 s.

Rozpoczynając książkę autorka stwierdza, że: *Refleksja nad nauką zawarta w szkicach tego zbioru sięga do dwóch źródeł ujawniając z jednej strony na czym polega niemoc współczesnej filozofii nauki, z drugiej zaś jest próbą odnalezienia własnej nad nauką tożsamości przeglądając się niejako w dotychczasowym swym dorobku z dwudziestego wieku* (s. 5). Pomijam barokowy sposób sformułowania intencji pisarskiej i przyjmując za dobrą monetę własne rozumienie tego zdania sądzę, iż chodzi w nim z jednej strony o paradoksalne wnioski z analiz metodologicznych, uniemożliwiające rozstrzygnięcie kwestii kluczowych, oraz o niemożność odnalezienia przez filozofię nauki swej przynależności ogólnofilozoficznej. Wobec argumentów przytoczonych przez A. M o t y c k ą sądzę, że teza o niemocy rozstrzygania przez filozofię nauki problemów przez nią samą postawionych w sposób *intersubiektywnie akceptowalny*, jest tezą rzeczywiście odnoszącą się do pewnego nurtu filozofii nauki reprezentowanego przez Carnapa i Pop per a. Wszakże nie jest to teza uniwersalna; jeśli bowiem spojrzeć np. na problem rozwoju nauki, jej kontekst wewnętrzny i zewnętrzny z punktu widzenia innych standardów prawomocności i wiarygodności epistemologicznej, innych niż te, które rekonstruuje i równocześnie akceptuje rzeczowy nurt filozofii nauki, to sprawa nie jest tak jednoznaczna, jak pisze A. Motycka. Wspomniana niemoc jest bowiem niemocą pewnej postanalitycznej perspektywy teoretyczno-metodologicznej. O *mocy* świadczą choćby naukowawcze badania J. Kmity, A. Pałubickiej, J. Topolskiego, P. Sztompki w Polsce, a z drugiej strony dorobek naukowawstwa hermeneutycznego ze szkoły II-G. G a d a m e r a, pisma J. H a b e r m a s a, francuskich szkół metodologii historii i badań rozwoju form świadomości.

Książka A. Motyckiej jest książką niezwykle erudycyjną. Znamionuje ją niemalże benedyktyńska precyzja w prezentacji tez omawianych koncepcji, z zachowaniem tak ducha, jak litery. Skłania to jed-

nak do pewnej uwagi. Otóż interpretacja homogeniczna (tj. taka, która rozstrzyga problemy postawione w ramach jakiejś koncepcji używając jedynie środków uzasadnienia i wyjaśnienia właściwych tylko jej) może co najwyżej doprowadzić do ukazania paradoksalności wywodu w ramach wierności *duchowi i literze* danej koncepcji. Nie można jednak wtedy odpowiedzieć na pytanie związane z tożsamością ogólnofilozoficzną ani przekroczyć bariery pytania o przyczyny niemocy poznawczej w miejscach logicznie istotnych dla koncepcji. Pozostaje uczciwość sprawozdawcy i kompetencja logiczna służąca sprawnemu poruszaniu się po omawianej dziedzinie. Oczywiście można to robić po mistrzowsku — co w całej rozciągłości dotyczy A. M o t y c k i e j.

Tytuł *Ideal racjonalności* powstał w wyniku rezygnacji przez autorkę z pierwotnego zamiaru zatytułowania pracy *Wariacje filozoficzne o nauce*. Tym niemniej praca jako zbiór szkiców zachowała swój pierwotny kształt i zamiar autorski. Uważam, że tytuł *wymuszony* przez wątpliwości autorki jest tytułem lepszym od pierwotnego, a to z kilku względów. Przede wszystkim ukierunkowuje uwagę czytelnika na problem racjonalności działania poznawczego, tj. orientowanego na realizację wartości poznawczych. Poza tym niejako automatycznie strukturalizuje tekst książki, która rozpoczynając się analizą pojęcia racjonalności w nauce, mimo negującego jej przydatność stanowiska autorki, zaopatruje czytelnika w encyklopedyczną wiedzę na temat stanowisk klasycznych w tym względzie oraz w taką wiedzę na temat zależności zakresowych między różnymi definicjami racjonalności i między nimi a pojęciami pokrewnymi.

Z jeszcze innego powodu dobrze się stało, że tytuł został zmieniony; otóż uważam, że przypomina on możliwości różnego motywowania się uczonych w swej pracy, a co za tym idzie ukazuje różnorodność sensów pracy naukowej w ogóle. W książce jednakże widoczne są jakby dwie osie organizujące jej treść. Pierwsza — dziedziczona z intencji użycia starego tytułu — dzieli ją na dwie części, wyróżnione formalnie w spisie treści: *Eseje o problemach filozofii nauki* (sześć szkiców) oraz *Studia nad filozoficzną koncepcją nauki* (cztery szkice plus aneks do szkicu ostatniego — dziesiątego). Druga, domniemywana, jest konsekwencją rozwijania generalnych tez na temat racjonalności nauki i sensu uprawiania refleksji na ten temat z punktu widzenia poszczególnych typowych przedstawicieli filozofii nauki pozostających pod wpływem Poppera i Carnapa. Obie osie są równie logiczne i merytorycznie uzasadnialne. Jeśliby więc pozostać pod wrażeniem muzycznej aluzji zawartej w tytule zaniechanym, a jednocześnie respektować słuszność ostatecznej decyzji, to tytuł książki mógłby brzmieć *Wariacje o racjonalności w nauce*.

Jako się rzekło książka zawiera 10, a właściwie (licząc aneks do dziesiątego) 11 szkiców. Dwa pierwsze — jak wspomniałem — dotyczą próbie-

rnemu racjonalności. Najpierw analizowany jest typowy dla filozofii nauki problem racjonalności nauki jako zjawiska i pewnej praktyki. Pojawia się więc omówienie koncepcji I. Lakatosa redukującego problem racjonalności nauki do racjonalności uczonego jako jej twórcy, manipulującego standardami programu wyjaśniania świata. Przeciwstawia mu autorka, w ślad za wątpliwościami rodzonymi przez tę koncepcję, relatywistyczną racjonalność P. F e y e r a b e n d a, głoszącego wielość racjonalności zrelatywizowanych do społecznych standardów oczekiwań wobec pracy naukowej i jej efektu. Następnie, kontynuując wątek relatywizacji racjonalności do oczekiwań społecznych, omawia P. Toulmina koncepcję *doboru naturalnego teorii*, w której pojęcie zmiany optymalizującej funkcje nauki staje się pojęciem kluczowym definiensu racjonalności działania. Wreszcie polemizując z niektórymi konsekwencjami relatywizujących naukę koncepcji szuka *twardego gruntu* dla tego pojęcia, prezentując J. C. J a r v i e koncepcję gwarancji racjonalności dostarczanych przez respektowanie w pracy uczonego standardów logiki. Szkic kończy konkluzja o ograniczonym charakterze wzmiankowanych koncepcji, wynikających z powiązania ich — w takiej lub innej, różnej jak widać formie — z działaniami, tj. postępowaniem badawczym. Remedium na te ograniczenia znajduje autorka w K. Ajdukiewicza koncepcji racjonalności epistemologicznej, wiążącej intersubiektywność z gwarancją osiągnięcia prawdy — i racjonalności metodologicznej, polegającej na optymalizacji środków zmierzania do celu, także poznawczego. Zakończenie zawiera dającą wiele do myślenia konkluzję, że racjonalizacja jedynie metody nie jest tym, co pozwala nauce zachować tożsamość jako społecznie zorganizowanemu procesowi pozyskiwania wiedzy, gdyż nie zabezpiecza przed myśleniem ideologicznym, nakazującym często realizować cele pozapoznawcze.

Druga część rozważań o racjonalności i zarazem drugi szkic ma charakter destrukcyjny wobec tradycji terminologicznej, bazującej na racjonalności jako pojęciu — kluczu, otwierającym jeśli nie wszystkie, to większość drzwi z napisem *epistemologia a nauka*. Autorka twierdzi wprost, że pojęcie racjonalności wyrażając pewne właściwości umysłu, działania czy wreszcie wytworu jest pojęciem zastępowalnym przez inne, a sama możliwość winna się spełnić dla powodów związanych z zakazem nieprzenoszenia w świat filozofii nauki wartościowań nie dotyczących wartości poznawczych. Z kolei wartości poznawcze treść swą wiążą z pojęciami, które pozwalają zastąpić racjonalność, która swą funkcję pojęcia-klucza otwierającego różne zamki, już wypełniła — dziś bardziej szkodząc nauce i filozofii, niż je kierującą. Autorka wraca do różnych sensów tego pojęcia, prowadząc każdorazowo wywód o pełnej lub częściowej zastępowalności. Tak więc mówiąc o racjonalności jako właściwości sądu do-

wodzi zastępowalności tego pojęcia przez pojęcie prawdy (przy pewnych warunkach natury formalnej), mówiąc o racjonalności działań tj. racjonalności praktycznej równoważy ją ze sprawnością, użytecznością, owocnością itp. W sprawie tej chciałbym powiedzieć, że: po pierwsze nie uważam za prawomocne zrównanie pojęć takich jak np. owocność, użyteczność i sprawność z pojęciem racjonalności — znaczą one co innego, szczególnie jeśli używa się predykatu... *pragmatyczny*; po drugie zaś nie wszędzie tam, gdzie pojawia się pojęcie racjonalność w kontekście wartościowania poznawczego, jest ono terminem logicznie istotnym — dotyczy to np. kwestii interesubiektywności, gdzie pojęcie to pełni raczej funkcje stylistyczne; po trzecie wreszcie, gdy przeciwstawia się pojęcie irracjonalności i racjonalności (jak czyni to P. Feyerabend dowodząc historycznej irracjonalności nauki), to własności mające zastąpić w opinii A. M o t y c k i e j pojęcie racjonalności są składnikami istotnymi definiensu tejże racjonalności, tak jak ich negacje warunkami irracjonalności. Zgoda zatem na postulat jednoznaczności i ockhamowskiego niemnożenia bytów, ale nie metodą *equivalentio per pars pro toto*. Sądzę więc, że o ile w koncepcjach orientowanych na racjonalność jako gwarancję prawdziwości rezygnacja jest możliwa, o tyle w koncepcjach orientowanych pragmatycznie eliminacja ta nie jest możliwa — chyba, że w drodze prostej eliminacji terminologicznej. Taki zabieg jest jednak chwytem formalistycznym — zakładającym, że używanie pojęcia racjonalności pociągnie uwikłanie ideologiczne w spory czasów *wojujących racjonalistów*.

Szkic następny — trzeci — jest uzasadnionym wystąpieniem przeciwko mitologizacji statusu i funkcji metodologii i filozofii nauki. Odślania on pewien mityczny obraz relacji wiążących normalne, przedmiotowe dyscypliny empiryczne z *metanauką*, czyli metodologią i filozofią nauki. Otóż udowadnia on środkami samej metodologii, że ani nie może rościć ona sobie prawa do wskazania uczonym jedynie słusznego sposobu wykonywania ich pracy, ani też uczeni nie mogą tego od metodologii i filozofii nauki oczekiwać. Obala więc tak scjentystyczny mit metodologa — *wszechwiedzącego doradcy*, jak i mit samoświadomości uczonego w kwestiach natury filozoficznej. Dzieli ich przenikalna wprawdzie w warunkach dublowania się kompetencji poszczególnych uczonych, ale jednak granica przedmiotu badań. Dzieli także bariera funkcjonalna. O ile bowiem metodologia może pełnić wobec nauki funkcje ideologii, afirmującej respektowanie przez nią w sposób często intuicyjny wartości poznawcze, o tyle nauka funkcji takiej wobec metodologii oraz tzw. szeroko rozumianej praktyki życia pełnić nie może i nie pełni. Metodologia zatem — w konkluzji A. Motyckiej — jest sztuką operującą w sferze porządkowania i eksplikacji treści etosu naukowego, pożyteczną dla uczonego na zasadzie zbliżonej do pożyteczności łaciny w procesie uzyskania ogólnej

kompetencji humanistycznej. Przy okazji: autorka wbrew określeniu N. K o e r t g e dowcipnie stwierdza, że *nauka nie jest motocyklem* — i przepisuje na jej uprawianie oraz konserwację nie sposób zawrzeć w krótkiej, a poręcznej instrukcji obsługi. Sądzę, że jest to chyba najbardziej pouczający szkic całego zbioru, jako że ani metodolog nie może być bezpośrednim doradcą w procesie badawczym samych dyscyplin szczegółowych, ani też uczony — choćby i z braku czasu — nie ogarnie specjalistycznej, choć generalizującej metody filozofa-metodologa.

W ślad za tą konkluzją autorka przechodzi do sprawy niewspółmierności teorii. Tezę zamykającą szkic autorka formułuje w takiej oto postaci: *znacznie ważniejsze wydaje się dostrzec absurdalność, na jaką naraża przyjęcie tezy o niewspółmierności. (... ) pytanie o teoriopoznawczy stosunek niewspółmierności dwóch teorii  $T_1$  i  $T_2$ , traci w gruncie rzeczy sens. Sens ten bowiem wyrasta z poczucia ciągłości i przy jej założeniu.* I kilka wierszy dalej: *Już sama idea historii, dziejów zakłada możliwość przejścia, a więc nietrywialną współmierność* (s. 95). Szkoda jednak, że nie został tu przywołany klasyczny tekst J. Kmity o korespondencji eksplanacyjnej i istotnie korygującej, który być może wskazałby drogę wyjścia poza ten oczywisty paradoks. Podobną rolę odegrać by mogło uwzględnienie artykułu A. Groblera *Towards a New Approach to the Concept of Reduction* z „Reports on Philosophy” (6, 1982).

Larry L a n d a u i jego koncepcja rozwoju nauki i metody naukowej to przedmiot następnego szkicu. Omawiane są tutaj trzy grupy problemów: pierwsza dotycząca pojęcia problemu naukowego i jego funkcji w procesie uzyskiwania postępu wiedzy; druga kwestii ciągłości w nauce, której rozwiązanie w ramach proponowanej przez L a n d a u a koncepcji tradycji badawczej wyeliminować ma ograniczenia ujęcia parydygmaticznego i ujęcia tzw. metodologii naukowych programów badawczych; trzecia wreszcie analizuje metodę nawiązywania przez Landaua do istniejącego dorobku. W konkluzji A. Motycka próbę tę uznaje za nieudaną, wykazując zarówno wtórność proponowanych rozwiązań, jak błędy w argumentacji, z błędnym kołem w definiowaniu pojęć podstawowych na czele.

Szkic szósty pełni istotną funkcję w całym zbiorze — wykorzystując treść wcześniejszych pięciu i nawiązując do kluczowych tez opisujących problemy racjonalności, współmierności, prawdy itd. artykułuje tezę o kryzysie filozofii nauki pojmowanej jako środek do uzyskania spójnego obrazu realizowanych w nauce wartości poznawczych i prowadzących do ich realizacji procedur badawczych. Nie jest to więc deklaracja tezy o kryzysie nauki, a ukazanie kryzysu pewnej postaci filozofii nauki, niezdolnej wyjaśnić mechanizm zmiany rozwojowej w nauce dwudziestowiecznej. Kreujący kryzys filozofii myśliciele, to z jednej strony twórca koncepcji permanentnej zmiany K. R. Popper i twórca paradygmaticznej kon-

cepcji zmian skokowych załamujących okresy trwania poglądu dominującego w nauce — Th. S. Kuhn. Koncepcje te — nie tylko w opinii A. Motyckiej J stworzyły współcześnie dwie tendencje myślenia filozoficznego o nauce, w których — jak pouczają wcześniejsze szkice — różnie dawano sobie radę z rozwiązywaniem problemów statusu wartości poznawczych takich jak prawda, ścisłość, sprawdzalność, spójność, racjonalność itp. Generalnie rzecz traktując jest to bardzo udany tekst, słusznie zakończony taką oto konkluzją: *Alternatywną dla koncepcji kryzysowej jest więc tylko koncepcja pozakryzysowa (niekryzysowa). Jednakże samo uświadomienie sobie dolegliwości współczesnej filozofii nauki jeszcze nie stworzy alternatywnej koncepcji nauki (... ). Na sam istotny problem epistemologiczny popatrzeć wreszcie należy niejako od nowa, wrócić do źródeł, zrzucając z oka kryzysową zaćmę* (s. 174).

Szkic szósty zamyka część pierwszą książki, ale — zgodnie zresztą z zapowiedzią ze *Wstępu* — stanowi także swoiste podsumowanie pierwszej części książki. Umożliwia bowiem przejście do części drugiej zatytułowanej *Studia nad filozoficzną koncepcją nauki*, a dotyczącej filozoficznej refleksji uprawianej na marginesie warsztatu badawczego dyscyplin przedmiotowych. W kolejnych bowiem dwóch szkicach autorka analizuje filozoficzną refleksję Sir Arthura Eddingtona, znanego fizyka angielskiego, oraz Czesława Białobrzeskiego, fizyka polskiego.

Obydwa teksty rekonstruują meandry myśli teoretycznej fizyki, wymagającej przewartościowania pojęć generalnych, z istoty swej filozoficznych, tj. np. determinizmu — indeterminizmu oraz sposobów zapisu zależności uogólnionych eksperymentalnie lub założonych i jako domniemana hipoteza sprawdzanych. Wykazuje tu także autorka specyfikę problemów epistemologicznych podejmowanych przez usposobionych filozoficznie fizyków, m. in. pojawia się problem statusu poznawczego modeli matematycznych czy też problem granicy procedury falsyfikacji tez rudymentalnych, o charakterze ontologicznym, wreszcie — by nie mnożyć przykładów — pojawia się też problem konwencji, reguł środowiskowych, języka nauki.

Ostatnie dwa szkice autorka poświęca logicyzmowi jako nurtowi filozoficznemu i jego roli w kreacji nowoczesnej filozofii nauki oraz konwencjonalizmowi jako stanowisku w sporze o status poznawczy też nauki. Oba teksty dla niewprawnego czytelnika mogą okazać się trudne ze względu na częste rekursy do dość specjalistycznych przesłanek ukrytych lub sygnalizowanych jedynie. W pierwszym wskazuje się na rolę refleksji logicystycznej w porzuceniu starej scholastycznej struktury podziału wnioskowań, w sformułowaniu zasad poprawności logicznej opisu dziedziny badanej, wreszcie w stworzeniu podstaw ontologicznych semantyk naukowych. Zreferowane zostają też wyniki dążenia logicystów do odtworzenia struktury

badania i narracji naukowej, co w efekcie ugruntowuje przekonanie o relacjonalnym a nie substancjonalnym modusie tworzenia się naukowych wizji rzeczywistości. A Motycka twierdzi, że szukanie struktur, odejście od pozytywistycznej naoczności, tworzenie założeniowych obrazów rzeczywistości semantycznej (tj. rzeczywistości literalnych odniesień przedmiotowych teorii) nauka i jej filozofia zawdzięcza myśli logicystycznej.

Szkic ostatni poświęcony jest konwencjonalizmowi. A. M o t y c k a przypisuje temu kierunkowi ogromną rolę w uświadomieniu sobie przez filozofię nauki fenomenowi czynnej postawy uczonego wobec faktów. Ma to ogromne konsekwencje, gdyż determinuje w zasadzie całą refleksję naukoznawczą z wyjątkiem może pozytywistycznego naukoznawstwa analitycznego. Przywołując zatem klasyczne tezy konwencjonalistyczne autorka ukazuje mechanizm wyboru języka, dziedziny, konwencjonalizację założeń i doprowadza rzecz do problemu formalizacji języka nauki w ramach założeń konwencji. Szkoda więc, że nie pojawia się tu V. van O r - man Quine i jego szkic w sprawie konwencjonalności tzw. kontekstu odkrycia. Szkic zamyka się refleksją na temat trafności i adekwatności teorii, co pozwala przedstawić tezę o względności wartości poznawczych nauki jako przekonanie wypracowane właśnie przez konwencjonalistów.

Omawiana książka jest tekstem erudycyjnym, co wśród piszących filozofów staje się coraz radsze. Nie ma tu miejsca na tezę nie poparta przypisem. Wynika to — jak pisałem — z przyjętej metody interpretacji, ale sądzę, że autorce chodziło także o stworzenie swego rodzaju kompendium współczesnej filozofii nauki. Nie jest to jednak podręcznik i dydaktyczny pożytek z tej dość trudnej w odbiorze książki może mieć raczej nauczyciel — specjalista, wykładający filozofię nauki.